

KOALA

Dobry los nie jest sprzymierzeńcem beczynnych (Sofokles)

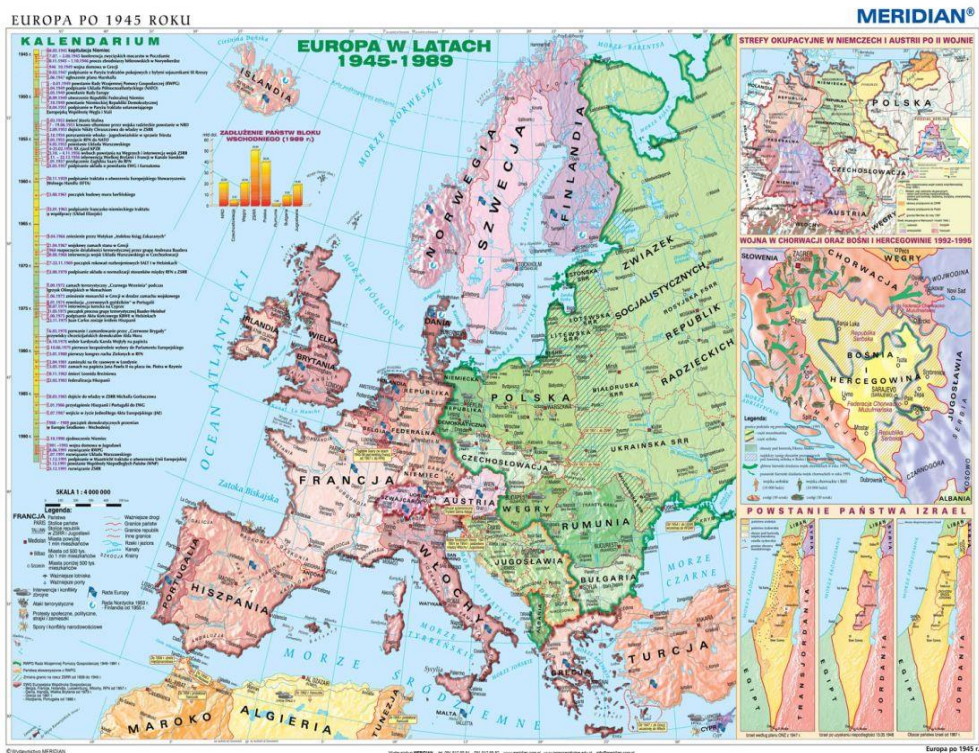
Mam na imię Emilia, mam 13 lat i jestem uczennicą Szkoły Podstawowej w Psarach. Mieszkam w niewielkiej wsi na Dolnym Śląsku. Historia mojej rodziny interesowała mnie już od dawna, więc kiedy dowiedziałam się o konkursie, uznałam to za szansę na dowiedzenie się czegoś więcej o losach moich przodków. Uznałam także, że jest to szansa na odpowiedź na pytanie: „jak to się stało, że mieszkam właśnie tutaj?” W stworzeniu tej historii pomógł mi mój dziadek Józef wraz z babcią Marią, która jest niesamowita i poruszająca.

Jak to wyglądało?

W roku 1945 na terenach ZSRR ci, którzy mieli obywatelstwo polskie i czuli się Polakami bez przymusu opuszczali tereny wschodnie. Najwięcej osób przybyło z terenów wiejskich. Stało się tak, ponieważ na wschodzie zabierano gospodarzom ich ziemię.

Rozpoczęła się ogólnonarodowa akcja zasiedlania zachodnich terenów Polski. Po przyjeździe na Ziemię Zachodnie nie było odwrotu, ludzie nie mieli możliwości powrotu na wschód. Były to bardzo trudne dla moich dziadków czasy. Droga z biletem w jedną stronę. Droga w nieznane...

Po przyjeździe okazało się, że i tutaj miasta po wojnie były zrujnowane, więc w pierwszej kolejności ludzie, którzy tu emigrowali, odbudowywali miasta z gruzów, ale i dostawali pracę. Emigranci powoli zaczęli przyzwyczajać się do nowej sytuacji, zaczęli prowadzić gospodarstwa rolne i hodować zwierzęta.



Historia dziadka Józefa.

Dziadek mieszkał na wschodnich terenach Polski w Tarnowie, we wsi Wola Rzędzińska. Miał trzy starsze siostry. Jego tata był stolarzem, w 1945 roku przyjechał na zachód Polski do Wrocławia i tam dostał pierwszą pracę na zniszczonym moście koło elektrowni. Dwie pełnoletnie siostry dziadka również przyjechały do Wrocławia do pracy do pracy ze swoim ojcem. Dziadek dołączył do swojego ojca i sióstr, kiedy miał sześć lat. Przyjechali razem z mamą i jedenastoletnią siostrą, ponieważ będący już tutaj pradziadek uznał, że są tu dobre warunki i praca. Po roku przeprowadzili się do Widawy, dziadek został tu do dziś.

Dzieciństwo babci Marii.

Babcia urodziła się na Litwie w miejscowości Chodowice. Miała zaledwie kilka dni, gdy w maju 1946 roku wraz z dwuletnim bratem i rodzicami musieli emigrować na zachodnie tereny Polski. Warunki podróży wyglądały tak, że ludzie wraz z zwierzętami jechali wagonami towarowymi.

W pierwszych dniach, a nawet miesiącach pobytu, ludzie przesiedleni ze wschodu nie rozpakowywali nawet najważniejszych rzeczy, ponieważ chodziły pogłoski o tym, że po miesiącu wrócą do swoich domów, co oczywiście w większości przypadków się nie wydarzyło.

Było inaczej. Polacy, którzy już przebywali na Ziemiach Zachodnich, a mieszkali w dużych domach, z chęcią udostępniali je przybyszom. W takim wielokulturowym domu zamieszkała w Świniarach rodzina babci. W domu mieszkali wspólnie z trzynastoma innymi rodzinami. Tutaj też urodziła się siostra babci.

Nie zawsze bywało jednak słodko. Babcia powiadała że przez gwarę, czy przyzwyczajenia żywieniowe, często nie mogli się porozumieć. Czasami dochodziło do niesnasek.

W roku 1964 rodzina babci przeprowadziła się do Widawy i tu mieszka aż do dziś.

Takie są pogmatwane losy mojej rodziny. Dobrze, że nie byli bezczynni!

Teraz już wiem, skąd tutaj jestem.